



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Jest
nowy rząd**
| s. 2



**Mariusz Szczygieł
w rozmowie z »Głosem Ludu«**
| s. 4



**Liczy się
każda dusza**
| s. 7

Straszą czy ostrzegają?

PROBLEM: *Od kilku lat swobodnie poruszamy się pomiędzy Polską a Republiką Czeską. Spacerując nad brzegiem Olzy w Czeskim Cieszynie czy górskimi szlakami co pewien czas natrafiamy jednak na tablice ostrzegające o istnieniu granicy państwa. Dlaczego ich nie usunięto?*

Jeszcze w latach 80. ub. wieku granicy czesko-słowacko-polskiej na Olzie pilnowali polscy żołnierze. Przykucnięci na brzegu strzegli „wewnętrznej granicy obozu socjalistycznego”, ponieważ ich czescy koledzy mieli o wiele ważniejsze zadanie – upilnowanie granic z „krajami imperia-listycznymi”: Federalną Republiką Niemiec i Austrią. Na obu brzegach widniały tablice ostrzegające, że środkiem rzeki biegnie granica państwa i że nie wolno jej przekraczać. Od tego czasu minęło ponad 20 lat, pograniczników nie ma, z polskiej strony zniknęły też tablice ostrzegawcze. Po czeskiej nadal są, choć nie ma już mowy o zakazie. Wystarczy przejść się brzegiem pomiędzy mostami Wolności i Przyjaźni, by kilkakrotnie przeczytać informację o następującym brzmieniu: „Uwaga! Granica państwa biegnie korytem rzeki”. Czy w sytuacji, gdy jesteśmy

w strefie Schengen i granice są otwarte, ta informacja jest komuś potrzebna?

– Zauważyłam, że te tablice ciągle tu są. Chyba ktoś zapomniał je usunąć, nie ma przecież żadnych ograniczeń, dowolnie chodzimy na polską stronę – śmieje się Kristina Kubicková, spacerująca brzegiem Olzy. Dwoje młodych Polaków na rolkach nie zwraca na tablice uwagi. Cieszą się z dobrej nawierzchni na odnowionej ścieżce między Mostem Wolności a Parkiem Sikory. – Nie zauważyłem tablic, ale to mało istotna informacja. Zresztą każdy wie, że jest tu granica, bo zawsze tu stoją policjanci i sprawdzają bagażniki jak trzydzieści lat temu – mówi z nutą ironii w głosie Andrzej Szalbot, patrząc w kierunku czeskiego patrolu policyjnego, który przed mostem Wolności zatrzymuje jeden samochód za drugim.

Pytamy burmistrza Czeskiego Cieszyna Vítę Slovákę, czy miasto nie próbowało przy okazji modernizacji promenady zasugerować odpowiednim organom państwowym usunięcie archaicznych tablic. – Była o tym mowa, ale podobno muszą tam zostać – odpowiedział burmistrz. Václav Laštůvka z Euroregionu Těšínské Slezsko – Śląsk Cieszyński, członek międzyrządowej komisji ds. współpracy transgranicznej, przekonuje, że tablice bynajmniej nie są reliktem przeszłości.



– Oznakowanie granic jest sprawą ministerstwa spraw wewnętrznych – wyjaśnia. – Tablice te nie zabraniają przekraczania granic, tylko zwracają uwagę na fakt istnienia granicy osobom, które mogą nie wiedzieć, że poruszają się w jej pobliżu. Każdy bowiem, przekraczając granicę, ma obowiązek mieć przy sobie dowód tożsamości. To dotyczy również osób nieletnich.

Podobna sytuacja jest na granicznych szlakach górskich. Czeskie tablice zwracające uwagę na granicę państwa znajdziemy na przykład na trasie z Hyrczawy na Girową czy rejonie Stożka.

– Kłują w oczy. Nie rozumiem, dlaczego dalej są, skoro od wejścia Polski

i Republiki Czeskiej do strefy Schengen minęło kilka lat. Nie przekonują mnie argumenty, że informują o istnieniu granicy. Miejscowi wiedzą, że istnieje i jakimi szczytami prowadzi, a przyjezdni... Przecież jak ktoś wybiera się w celach turystycznych na pogranicze, to zabiera ze sobą dowód osobisty albo paszport. Istnienie tabliczki nic więc nie zmienia, bo i tak turysta powinien posiadać, choćby na wszelki wypadek, dokument tożsamości – mówi spotkana na Stożku Maria Kotkowska, turystka z Bielska-Białej. W podobnym tonie wypowiada się Adam Gronski, ratownik i przewodnik górski, jeden z pomysłodawców Ogólnopolskiej Akcji „Poznaj Beskidy”. Nie ma najmniejszych wątpliwości, jak odpowiedzieć na pytanie dotyczące tablic: „Straszą czy informują”.

– To już nie są te lata, kiedy na tabliczkach powinno pisać „pozor” czy „stop”. Przecież jesteśmy w Unii, granicę możemy przekroczyć w dowolnym miejscu, wyłączając parki narodowe, jak ma to miejsce na przykład w Tatrach. Granicę przekroczymy na Rysach czy w okolicach Wołowca, ale z Czerwonych Wierchów już nie możemy zejść na słowacką stronę. Jak chodzimy z turystami

po górach, czasami zwracają uwagę na te tabliczki. Pytają, dlaczego nie zostały zdjęte – przyznaje Gronski.

Tabliczki są po czeskiej stronie, po polskiej już nie. Dlaczego? Aleksander Kiełt ze Śląskiego Oddziału Straży Granicznej napisał w e-mailu do redakcji, że od czasu wejścia Polski do Strefy Schengen nie obowiązuje na granicy wewnętrznej tablica z napisem „Granica Państwa – przekraczanie zabronione”. O innych tablicach polskie przepisy nie mówią, niemniej również polski pogranicznik zwraca uwagę na to, że choć granicę czesko-polską można dowolnie przekraczać, zawsze należy posiadać przy sobie stosowne dokumenty.

**DANUTA CHLUP
TOMASZ WOLFF**

REKLAMA

Masz imprezę? Spodziewasz się gości?

RIVER GASTRO

• Nasza oferta:
gotowe mrożone zestawy, dzienne menu, zimne płyty, deski serów, deska swoich wyrobów, koreczki, kanapki. Najlepsze pieczone kity, indyki, prosiaczki i inne przysmaki wg Twojego zamówienia.

Zamówienia i info:
605 180 266, www.mrazenky.cz

Dowóz pieczonych specjalów do Trzycina, Jablonkova, Czeskiego Cieszyna i okolic GRATIS. Dowozimy zawsze świeże i ciepłe! Także w weekendy i święta.

PROMOCJA !!! – do każdego pieczonego specjalu zawsze dodajemy przekąskę!

POGODA

sobota niedziela	poniedziałek
dzień: 5 do 8 °C noc: -1 do -4 °C wiatr: 2-3 m/s	dzień: 2 do 6 °C noc: 0 do -3 °C wiatr: 3-4 m/s



REKLAMA

Wykorzystaj swoje BENE-FITY i zafunduj sobie relaks, na jaki zasługujesz

Kompleks sportowy Vitality Wędrzyń i Bystrzyca
Ujeżdżalnia Bystrzyca
tenis, bowling, siatkówka, squash, basen, segway, masaże, jazda konna

Pensjonat Ovečka Nydek - relaksacyjne pobyty wellness

Hotel Vitality - pakiet wellness, basen, sauny, masaże, whirlpool

www.vitalityslezsko.cz | www.hotelvitality.cz | www.penzionovecka.cz

REKLAMA

SON CALIENTE

BOGATY PROGRAM SYLWESTROWY W STYLU KUBANSKIM!

tancerki i tancerze kubańscy

słynny zespół SON CALIENTE

drinki kubańskie ... od godz. 19.00

Bilety do nabycia na recepcji hotelu Vitality | www.hotelvitality.cz, tel. 595 530 611



Stowarzyszenie
Przyjaciół
Polskiej Książki



**Wystawa Polskiej
Książki 2011**

Trzyniec PZKO im. Adama Wawrośa
MK PZKO Trzyniec-Taras
22. 11. 2011 – 9.00-17.00
23. 11. 2011 – 9.00-17.00
Wystawie towarzyszy kiermasz książki

Wsparcie finansowe:

Ministerstwo Kultury RC,
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”,
Miasto Czeski Cieszyn,
Fundusz Kultury Miasta Karwina.

Rada Młodzieżowa
ZG PZKO serdecznie
zaprasza na

**Złot
Klubów Młodych**

19. 11. 2011 w Teatrze w Czeskim Cieszynie
➤ 18.00 – Profesjonalna grupa z Krakowa przedstawi musical „W obliczu chaosu”
➤ 20.00 – Kluboturniej, mnóstwo ciekawych gier i zabaw (Dom PZKO Sibica), 22.00 – Dyskoteka

Zadanie realizowane w ramach zlecenia przez Kancelarię Senatu w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą. Złot realizowany dzięki Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

KRÓTKO

POKONAJĄ HAZARD?

BOGUMIN (dc) – Radni wykorzystali zmiany w ustawie o grach hazardowych i w poniedziałek przyjęli rozporządzenie o zakazie widołoterii na terenie 25 ulic. Miejsca te objęte są od sześciu lat zakazem automatów do gry, po latach ratusz może wreszcie zakazać również nowoczesniejsze urządzenia, na które licencję wydaje Ministerstwo Finansów. W miejscach objętych nowym rozporządzeniem działa obecnie 140 widołoterii. Od 1 stycznia przyszłego roku zgodnie ze znowelizowaną ustawą ulegnie skróceniu okres ważności pozwolenia na widołoterie z dziesięciu lat do trzech. W miejscach określonych przez rozporządzenie miasta ministerstwo nie będzie już mogło przedłużać licencji. Widołoterie będą musiały skończyć swą działalność najpóźniej za trzy lata.

DOCENIENI
MIESZKAŃCY

CZESKI CIESZYN (wib) – Władze miasta odznaczyły w przeddzień święta państwowego, a więc 16 listopada, osoby szczególnie zasłużone dla Czeskiego Cieszyna. Wśród wyróżnionych znaleźli się Polacy: Ewa Katruśák (dyrektor fundacji „Célé Česko čte dětem”), Janina Ferfecka (wieloletnia kierownik ZPiT „Olza”) oraz Magdalena Mitura (szachistka). Oprócz nich odznaczeni zostali jeszcze: Karel Musiol, Václav Laštůvka, Zdeněk Mutina i Vlastimil Brož.

Niepodległość

– największe dobro

Niepodległość to prawo wszystkich do narodowości, imperatyw, całodzienna powinność każdego obywatela – powiedziała Anna Olszewska, konsul generalna RP w Ostrawie. W poniedziałek w kierowanej przez nią placówce odbyło się przyjęcie z okazji Narodowego Święta Niepodległości. W siedzibie Konsulatu Generalnego z życzeniami stawili się działacze wszystkich zaolziańskich organizacji, przedstawiciele władz województwa oraz służb mundurowych, a także sporo gości z Polski, licznie reprezentowany był na przykład Cieszyn. W krótkim przemówieniu konsul Anna Olszewska mówiła o trudnej i okupionej wieloma wyrzeczeniami drodze do wolności, naznaczonej krwią i cierpieniem wielu rodzin. Dlatego dziś bardzo powinniśmy zwracać uwagę na pojęcie niepodległości. Mówiąc o stosunkach polsko-czeskich, apelowała o porzucenie resztek uprzedzeń i wspólne dążenie do Europy otwartej i zjednoczonej. **(wot)**

Wystawa książki już w Jabłonkowie

Od wczoraj mieszkańcy Jabłonkowa i okolicznych gmin mogą zwiedzać w jabłonkowskim Domu PZKO Wystawę Polskiej Książki. To już drugi przystanek ekspozycji połączonej z kiermaszem książki. Oficjalne jej otwarcie odbyło się w poniedziałek w Domu PZKO w Karwinie-Frysztacie.

Jak powiedziała Helena Legowicz, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki w RC, chodzi już o dziewiątą edycję imprezy organizowaną przez SPPK. – Jest ona poniekąd skromniejsza niż w latach ubiegłych. Ale staramy się to nadrobić innymi sprawami, na przykład ekspozycją „Mistrzowie ilustracji” oraz spotkaniami w szkołach z autorami książek dla dzieci: Barbarą Gawryluk, Renatą Piątkowską i Pawłem Wakułą, w ramach akcji „Z książką na walizkach”. Odbędą w sumie dwadzieścia spotkań w szkołach i bibliotekach – podkreśliła.

Wystawę w Jabłonkowie można zwiedzać jeszcze do jutra, do godz. 17.00. We wtorek i środę gościć będzie w Domu PZKO im. Adama Wawrośa w Trzyńcu-Tarasie, natomiast od czwartku do soboty w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie. **(kor)**



Wystawę Polskiej Książki w Karwinie-Frysztacie otworzyli prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki, Helena Legowicz, oraz uczeń miejscowej polskiej podstawówki, Przemysław Orszulik, który przeczytał fragment książki Renaty Piątkowskiej, „Z przysłowiami za pan brat”.

Rząd Polski na złe czasy

Premier RP Donald Tusk przedstawił w czwartek skład rządu, do którego oprócz niego wejdzie 19 ministrów konstytucyjnych. Jak zapowiedział, nowy rząd ma przygotować Polskę na każdą sytuację, także na zaostreżenie kryzysu.

– Jest to rząd potencjalnie silny. Silny zarówno poparciem wyborców, ponieważ osadzony jest w ramach tej samej koalicji PO-PSL – powiedział szef rządu, przedstawiając jego skład.

W nowym rządzie będzie ośmiu ministrów z jego poprzedniego składu oraz jedenastu nowych. Ministrowie, którzy pożegnali się z rządem, to m.in. Cezary Grabarczyk, Aleksander Grad, Katarzyna Hall, Jolanta Fedak, Adam Giersz czy Krzysztof

Kwiatkowski. Nie będzie też ministra ds. korupcji, którym była do tej pory Julia Pitera. Według Tuska, to stanowisko nie jest potrzebne, gdyż jest CBA. Służby specjalne będzie nadzorował Jacek Cichocki, który ma w nowym rządzie zostać ministrem spraw wewnętrznych. Szefem gabinetu politycznego zostanie Łukasz Broniewski.

Jak podaje „Rzeczpospolita”, największym zaskoczeniem w gabinecie Tuska są nominacje dla Jarosława Gowina, który będzie odpowiedzialny za resort sprawiedliwości, Sławomira Nowaka, któremu dostał się we władanie m.in. transport, oraz Joanny Muchy od dziś zarządzającej Ministerstwem Sportu.

Gowin już wcześniej zraził do siebie środowisko prawnicze swoim wpisem w internecie, w którym określił prawników jako „złodziei i oszustów”. Donald Tusk uważa jednak, że jest bardzo dobrze przygotowany do tego, by objąć funkcję ministra sprawiedliwości, a to, że nie ma wykształcenia prawniczego, jest jego zaletą, a nie wadą. Natomiast co do osoby wcześniejszego szefa resortu Krzysztofa Kwiatkowskiego, premier powiedział, że jest jednym z dwóch, trzech potencjalnych liderów PO. Zmiana w resorcie sprawiedliwości nie wynika więc z krytycznej oceny jego działań.

W nowym rządzie Tuska będą cztery kobiety, czyli o jedną mniej

niż w poprzednim jego składzie. Na stanowiskach pozostaną Elżbieta Bieńkowska i Barbara Kudrycka. Po raz pierwszy funkcję ministra pełnić będzie Joanna Mucha oraz Krystyna Szumilas.

Najmłodszym ministrem w nowym gabinecie Tuska będzie Władysław Kosiniak-Kamysz (1981), który zastąpi na stanowisku ministra pracy i polityki społecznej Jolantę Fedak. Jest synem Andrzeja Kosiniaka-Kamysza, który pełnił funkcję ministra zdrowia i opieki społecznej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

Głosowanie nad wotum zaufania dla rządu odbędzie się dziś o godz. 10.

(sch)

Najpierw w ambasadzie, potem do premiera

Prezes Kongresu Polaków w RC Józef Szymeczek oraz wiceprezes Bogusław Chwajol spotkali się we wtorek w Pradze z ambasadorem Polski Janem Pastwą. Tematem rozmów były planowane przez resort oświaty zmiany w systemie finansowania szkolnictwa podstawowego w RC, kontynuacja starań o zwrot skonfiskowanego po II wojnie światowej mienia polskich organizacji oraz promocja nowej książki wydanej przez Kongres.

– Naszym zamiarem było powiadomić pana ambasadora o niektórych krokach podejmowanych przez Kongres Polaków wobec urzędów

czeskich. Ministerstwo szkolnictwa przygotowuje reformę finansowania szkół. Doświadczenia nakazują nam czuwać nad tym, by cały szereg wyjątków, które przysługują polskiemu szkolnictwu narodowościowemu, nie pogubił się w morzu nowych paragrafów. Wystaliśmy do ministra Josefa Dobeša list z prośbą o spotkanie. Poprosiliśmy pana ambasadora, by również strona polska czuwała nad tym, żeby reforma nie przyniosła nam uszczerbku – wyjaśnił Szymeczek. – Gdyby polskie szkolnictwo mniejszościowe miało działać na takich samych zasadach, jak szkolnictwo większościowe,

oznaczałoby to jego likwidację – podkreślił Chwajol.

Przedstawiciele Kongresu poinformowali ponadto ambasadora, że Kongres nie rezygnuje z tematu zwrotu majątków polskich. – Teraz otworzyły się przed nami pewne możliwości, jak uzyskać odszkodowania na przykład w formie nieruchomości zastępczych – bez podważania Dekretów Beneša. Te sprawy trzeba jednak załatwiać bardzo delikatnie – powiedział wiceprezes.

Trzecim tematem spotkania było przygotowanie promocji kolejnego tomu cieszyńskiej edycji wydawni-

czej źródeł historycznych Bibliotheca Tessinensis – książki pt. „Polityka państwa wobec polskiej mniejszości na Zaolziu 1945-1949”, którą KP wydaje wspólnie z Instytutem Historii Akademii Nauk RC w Pradze. Książka zostanie zaprezentowana w ambasadzie najprawdopodobniej 6 grudnia.

Termin wizyty przedstawicieli KP w polskiej ambasadzie nie był przypadkowy. Podjęte tam tematy będą poruszane w najbliższy czwartek na spotkaniu z premierem Petrem Nečasem. Do Pragi wyjedzie delegacja Kongresu, nie zabraknie prezesa ZG PZKO Jana Ryłki. **(dc)**



Panie doktorze! W »babyboksie« mamy emeryta!
BRONISŁAW LIBERDA

Młodzi zlatują do Cz. Cieszyna

Już dziś wieczorem młodzież zrzeszona w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym spotyka się w Czeskim Cieszynie. – „Złot klubów młodych” zainicjowała Rada Młodziży Zarządu Głównego PZKO – wyjaśnia Daniel Szpyrc, przewodniczący owej Rady. Jak zapewnia, celem wydarzenia jest integracja klubów młodych, usystematyzowanie działalności ich poszczególnych prezesów oraz zmotywowanie do wspólnego działania.

W pierwszej części zlotu, odbywającej się w Teatrze Cieszyńskim, uczestnicy obejrzą przedstawienie „W

obliczu chaosu” w wykonaniu młodego zawodowego zespołu z Krakowa. – Chcemy w ten sposób sprowadzić na Zaolzie kawałek polskiej kultury młodzieżowej – przekonuje Szpyrc. Cały zlot będzie miał zresztą raczej rozrywkowy charakter. – Po spektaklu odbędzie się w Domu PZKO w Cz. Cieszynie-Sibicy program interaktywny, w ramach którego przedstawiciele poszczególnych klubów wezmą udział w grze „Kluboturniej”. Zdradzę tylko tyle, że tematem przewodnim konkursu będą święta i obrządki naszego regionu – informuje szef Rady Młodziży. Na zakończe-

nie wydarzenia zaplanowano wspólną zabawę w rytm muzyki.

Złot startuje dzisiaj o godz. 18.00 w Teatrze Cieszyńskim. – Teatr jest duży, szkoda byłoby pozostawić wolne miejsca, dlatego zapraszamy do obejrzenia spektaklu przedstawicieli różnych generacji – zachęca Daniel Szpyrc. Podobnie sprawa ma się także z wieczorną dyskoteką, na którą organizatorzy zapraszają wszystkich chcących się zabawić. Z kolei w grze interaktywnej udział wziąć mogą tylko osoby zgłoszone (termin nadsyłania zgłoszeń minął w czwartek). **(wib)**

Jeszcze nie koniec klasycznej książki

Trudno byłoby wyliczyć, ilu, na szczęście fałszywych, proroków zapowiadało bliską i ostateczną śmierć książki jako takiej, książki papierowej, która po przeczytaniu może być ozdobą prywatnej biblioteki i na swój sposób świadectwem stopnia czytania jej właściciela. Na szczęście książka ta we współczesnym świecie ma się raczej dobrze. W dużych księgarniach większych miast ich nadmiar przeraża nawet przysłowiowego książkowego mola. Sporo tytułów chciałoby się jeszcze pomieścić we własnych zbiorach bibliotecznych, a książki są dziś na ogół drogie.

Dalszym dowodem potrzeby istnienia książek są coroczne listopadowe Wystawy Polskiej Książki, nawiązujące do dawnych pezetkaowskich Miesiący Oświaty, Kultury i Prasy. Jestem aktualnie w trakcie przeglądania kronik i protokołów MK PZKO w Końskiej-Kanadzie, gdzie owe MOKiPy co roku wyciągały z kieszeni członków Koła niemałe pieniądze. Dla przykładu w roku 1969 w Kole liczącym ponad 160 członków sprzedano 100 książek, w roku 1980 wydano tu na książki 1260 koron. Ludzie książki kupują, pożyczają i czytają w domu, w pociągu, w me-

trze, w tramwaju, autobusie, nawet na stojąco – to w Pradze. Jaki u nas jest popyt na książki, wiedzą najlepiej organizatorzy wystaw książki i księgarze, swoje też wie pan Zenon Wirth. U nas statystyk czytelnichy raczej nie ma. Biblioteka Narodowa w Warszawie bodajże w zeszłym roku na podstawie badań stwierdziła, iż 62 procent Polaków nie przeczytało w ciągu roku żadnej książki. Dlaczego tak się dzieje? Czyżby był to efekt coraz większej popularności e-booków? Elektroniczne książki nie zabierają dużo miejsca, można w nich regulować wielkość czytanego

tekstu i być może w niedalekiej przyszłości na karcie e-czytnika zmieścić można będzie całą bibliotekę... W Korei Południowej przewiduje się po 2015 roku całkowite zastąpienie papierowych podręczników elektronicznymi. Dla uczniów noszących kilkukilogramowe tornistry byłaby to ulga. Ale póki co, korzystamy z klasycznej książki, nie rezygnując z udogodnień elektroniki. Czytałem niedawno wspaniałą książkę (papierową) Dariusza Czai „Gdzieś dalej, gdzie indziej”. Jest to cykl reportaży-esejów po mniej znanych, chociaż nie mniej interesujących, miejscowościach słonecznej Italii. Opisy nieznanymi nam obiektów, np. zamku z czterema wieżami, rozwijają naszą wyobraźnię, lecz elektronika wszystko konkretyzuje – już wiadomo, jak zamek naprawdę wygląda – może ze szkodą dla wyobraźni, ale prawdziwy wygląd jest ważniejszy. Zaś teksty opisujące zachowanie się ludzi ukąszonych przez tarantulę i artystyczne odbicie tego szafu w tarantelli unaczni się w kilku wykonaniach, które wyszukamy w YouTube. Nasza lektura wzbogacana jest natychmiastowym obrazem, dźwiękiem i tańcem.

Kazimierz Jaworski

»Mała Czarna« w wielkim stylu

To tradycyjna impreza, jedna z największych w kole, którą „Suszanie” organizują w cyklu dwuletnim z myślą o swych byłych tancerzach, ale też sympatykach. Jej pierwsze edycje odbywały się skromniej, w świetlicy Domu PZKO, a że „Suszańskie” grono poszerza się co roku, przed kilku laty zdecydowano się zamienić lokal na większy.

Zrekonstruowany Dom Robotniczy daje doskonałą oprawę dla takich wyzwań. W sobotę 12 listopada o godz. 17.00 wszystkie generacje byłych tancerzy i sympatyków w zapelnionej sali oczekują kolejnej niespodzianki programowej. Bo program „Małej Czarnej” przygotowywany jest od lat tylko na tę imprezę. Jego myślą przewodnią jest powrót do korzeni, czyli wspomnienia. Kierowniczką zespołu, Barbara Mračna, sięga wtedy do zespołowych kronik i archiwum, reedycji doznają również dawne stroje z zespołowej szatni. Tu najlepiej orientuje się Janina Rzyman, dawna kierowniczką „Suszan”.

Wejście zespołu na melodię „YMCA” w strojach przedstawiających różne zawody, style i generacje wprowadziło nas w barwny kalejdoskop godzinnego bloku programowego. W jego pierwszej części,

zrealizowanej według pomysłu dwu zespołowych tancerek – Asi Filuś i Heli Roik, zaprezentowali „Suszanie” formą taneczną największe przeboje lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Znalazły się tu „Sładké mámeni”, „Like a Virgin”, Fever Night”, „Daddy Cool” czy finałowy „We Go Together”. Druga część programu była klasyczną powtórką z rozrywki, a w jej realizację włączyła się kolejna tancerka zespołu, Linda Svrčková. Zapowiadająca każde wejście tancerzy Barbara Weiser zaznajamia nas z historią przedstawianego tańca, ale też odkrywa tajniki kompletowania strojów, gdzie niebagatelną rolę odgrywa wysokość kosztów ich sporządzenia. Na jedenaście wejść tanecznych, w których najstarszym „wspomnieniem”, bo z roku 1965, był taniec marynarzy zaprezentowany obecnie na melodię „Yellow Submarine”, najnowszą zaś pozycją „Boarischer Polka”, która powstała na skutek inspiracji zespołami z Bawarii na wrześniowym festiwalu w Mariańskich Łaźniach, złożyły się melodie z musicali, rytmy orientalne, rytmy country, piosenki popularne i retro.

Znalazł się wśród nich taniec finałowy z amerykańskiego musicalu „A

Chorus Line” pod tytułem „One“, country polka do melodii zespołu Rednex, arabski taniec „Darbuka”, kazaczok na melodię pieśni „Rozkwitały jabłonie i grusze”, tango „Hernando’s Hideway”, polka Jeremy Stępowskiego „Jadziem na Bielanyn”, charleston „Soupmi mě do ledu”, i inne.

Sprawdziła się również wszechpółna technika, która jest częścią wyposażenia nowej sali Domu Robotniczego. I tak na ekranie mogliśmy przeczytać tytuły melodii i nazwiska wykonawców, a po programie, w przerwach pomiędzy dyskotekowymi blokami DJ Janusza Gawłasa z Bielska-Białej, obejrzeć filmy z ubiegłorocznego udziału zespołu w festiwalu na Węgrzech oraz z tegorocznego Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. Motto finałowej, gwarą napisanej piosenki autorstwa kierownika organizacyjnego Mariana Pilcha, zawarte w słowach „Gdo tu był, zaś se tu wróci” potwierdziło dawną prawdę. Bo przychodzimy, a za dwa lata wracamy. Do wspomnień, znajomych i do zespołu, który nieprzerwanie tańczy już 58 lat i wciąż posiada niebywałą kondycję.

(BP)

O finansach, jubileuszu i...

Dofinansowanie projektów PZKO oraz przypadająca na przyszły rok 65. rocznica założenia Związku – to główne tematy, które prezes ZG PZKO Jan Ryłko poruszył na środowym Konwencie Prezesów w siedzibie Zarządu Głównego w Czeskim Cieszynie.

Ryłko poinformował, że 17 kół skierowało za pośrednictwem ZG projekty inwestycyjne na rok 2012 do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie. Opiewają na kwotę ok. 20 mln koron, spodziewać można się dotacji w wysokości ok. 11 mln koron.

– Jest duża szansa na to, by w roku 2012 zostały przynajmniej częściowo dofinansowane wszystkie projekty, choć z pewnością nie będzie to dofinansowanie w pełnej wysokości. Największą szansę mają te wnioski, gdzie jest jakiś wkład własny – powiedział Ryłko, informując zarazem, że stara się przekonać SWP, by do komisji senackiej, która decyduje o dotacjach, kierowało wszystkie wnioski, nie dokonując wstępnej selekcji. W ten

sposób Senat pozna rzeczywiste zapotrzebowanie kół PZKO.

Przyszły rok będzie rokiem półokrągłego jubileuszu Związku. Główne obchody odbędą się 19 października przyszłego roku w Teatrze Cieszyńskim, w planie jest wystawa „Zasłużeni działacze PZKO” oraz wystawa kronik. Prezes MK PZKO w Trzyńcu-Lesnej, Renata Szkucik, poinformowała o propozycji kół obwodu trzynieckiego, by jedną z imprez w roku jubileuszowym, która mogłaby się stać imprezą regularną, był Bal Reprezentacyjny PZKO. Propozycja ta została pozytywnie przyjęta.

Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w RC, zwrócił się do prezesów z prośbą o współpracę przy organizacji sejmików gminnych, które będą poprzedzały przyszłoroczne Zgromadzenie Ogólne KP. Podkreślił, że gdy sejmiki będą się odbywały w połączeniu z zebraniami czy spotkaniami klubów PZKO, jest szansa, że delegatami na ZO będą osoby, które Koła chciałyby tam mieć.

(dc)

Morcinek także plastycznie

Karwina, której już nie ma – prace przedstawiające dawną Karwinę na podstawie fotografii lub opisu, albo ilustracja do dowolnego utworu pisarza – to dwa tematy konkursu plastycznego, który z okazji 120. rocznicy urodzin Gustawa Morcinka ogłosiła frysztacka szkoła podstawowa. Do udziału w plastycznej batalii zaproszono wszystkich uczniów polskich szkół podstawowych na Zaolziu. Uczestników podzielono na pięć kategorii, każda szkoła mogła wystawić do konkursu najwyżej trzy prace w każdej z grup wiekowych.

– Udział wzięli ci, którzy chcieli, myślę, że prace są bardzo ciekawe – przekonuje Tomasz Śmiłowski, dyrektor szkoły i przedszkola w Karwinie-Frysztacie, a zarazem członek konkursowego jury. Większość nadesłanych dzieł to ilustracje sporządzone na podstawie twórczości Morcinka.

– Nie zabrakło jednak obrazów

dawnej Karwiny, niektóre wykonane są bardzo nietypowymi technikami – przyznaje Śmiłowski. Komisja, w której obok dyrektora zasiadli także Barbara Kowalczyk i Helena Legowicz, nie miała łatwego zadania. – Jedne prace były wykonane wręcz perfekcyjnie, inne znów odznaczały się ciekawym pomysłem – wyjaśnia Tomasz Śmiłowski. Dlatego zdecydowano się nie przyznawać poszczególnych miejsc, tylko wyróżnić po kilka prac z każdej kategorii.

Uroczyste wręczenie nagród w ramach „Konkursu plastycznego z okazji 120. rocznicy urodzin G. Morcinka” odbędzie się w Czeskim Cieszynie 24 listopada, w ramach finałowego spotkania uczestników konkursu czytelniczego. Laureaci liczyć mogą na atrakcyjne nagrody rzeczowe. Docenione prace oglądać będzie można w Teatrze Cieszyńskim także w trakcie zaplanowanej

na 26 listopada gali finałowej ankiety „Tacy Jesteśmy 2011”.

(wib)

Wyniki

Kategoria I: Artur Babczyński, Dagna Duraj (wsz. Karwina-Frysztat), Magdalena Michałek (Stonawa); **Kategoria II:** Marek Hrabiec, Katarzyna Štirba, Klara Wdówka (wsz. Cierlicko), Dawid Gmzudek, Agata Swaczyna (wsz. Karwina-Frysztat); **Kategoria III:** Anna Adamczyk, Izabela Rusz (wsz. Bystrzyca), Aneta Čermak (Cierlicko), Paweł Chodura (Gnojnik), Karolina Michałek (Stonawa); **Kategoria IV:** Marek Heczeko, Monika Rusz (wsz. Bystrzyca), Ewa Onderek (Jabłonków), Weronika Zemene (Wędrynia), Tomasz Foltyn, Beata Vaněk (Sucha Górna); **Kategoria V:** Tereza Krężelok, Weronika Uherek (wsz. Gnojnik), Klara Jochymek, Sabina Krajčírík (wsz. Jabłonków), Janina Gaura (Lutynia Dolna), Beata Gąsiorowska (Wędrynia).

Wydawca „Głosu Ludu”

poszukuje

kandydatów na stanowiska:

DZIENNIKARZ – REDAKTOR

Oferujemy interesującą i ambitną pracę oraz możliwość rozwoju zawodowego w zespole gazety Polaków w Republice Czeskiej

Najważniejsze obowiązki:

- przygotowywanie artykułów i materiałów prasowych
- redakcja tekstów

Wymagania:

- posiadanie prawa jazdy kat. B
- dobra znajomość tematyki zaolziańskiej
- udokumentowana umiejętność opracowywania i redagowania tekstów
- wysoka kultura osobista, odpowiedzialność i umiejętność organizowania czasu pracy
- znajomość języka polskiego i czeskiego
- mile widziane doświadczenie zawodowe

MODERATOR STRON INTERNETOWYCH/GRAFIK

Wymagania:

- samodzielność, kreatywność, dyspozycyjność
- bardzo dobra znajomość pracy z PC z uwzględnieniem pakietów Adobe Illustrator, Photo Shop oraz Corel Draw
- prawo jazdy kat. B
- dobra znajomość j. polskiego
- znajomość Internetu

Zainteresowanych prosimy o przysłanie do redakcji „Głosu Ludu” listu motywacyjnego wraz z CV do 30. 11. 2011 na e-mail:

info@glosludu.cz

»CZECHÓW JEST TYLKO DZIESIĘĆ MILIONÓW I JA SPOKOJNIE OPISZĘ KAŻDEGO« – MÓWI MARIUSZ SZCZYGIEŁ

Następna książka będzie poważna

Mariusz Szczygieł, publicysta, reportażysta „Gazety Wyborczej”, jest autorem kilku książek. Dwie z nich – „Gottland” i „Zrób sobie raj” – opowiadają o Czechach.

Szczygieł mówi o sobie, że jest czechofilem, że Czechy to jego ulubiony kraj. W „Zrób sobie raj” porusza m.in. sprawy czeskiego ateizmu, pisze o tym, jak trudno zostać w Czechach bohaterem, o tym, jak Czesi ciężkie sytuacje starają się przezwyciężyć śmiechem. Niełatwe tematy porusza w sposób wywołujący uśmiech na twarzy. Z autorem rozmawialiśmy przed spotkaniem autorskim w Ostrawie, które odbyło się w ubiegłym tygodniu w ramach Dni Polskich.

Jak to się stało, że zakochał się pan w Czechach?

Jedenaste lat temu przyjechałem do Pragi na wywiad z Heleną Vondráčkovą. Mówiła po polsku, potem po czesku, i jak usłyszałem ten język czeski, poczułem, że ciarki chodzą mi po plecach, odczułem taki „metafizyczny orgazm”. Potem Vondráčková powiedziała mi o Marcie Kubišovej, o której nic nie wiedziałem i postanowiłem się nauczyć języka czeskiego, by zrobić z Kubišovou wywiad. Po roku mogłem już z nią porozmawiać. Tak się stało, że oszołomiła mnie czeska kultura i jest to mój fajny życiowy temat.

Jak odnoszą się Polacy do takiego zdeklarowanego czechofila?

Fantastycznie się odnoszą, ponieważ z ostatnich badań wynika, że 52 proc. Polaków uwielbia Czechów, Czesi to najbardziej lubiani przez Polaków naród, więc myślę, że dają im to, czego oczekują. Piszę dla nich „donosy z krainy szczęścia” – bo my sobie wyobrażamy Czechów w sposób trochę idealistyczny.

Czy sprawy religii, które pojawiają się w książce „Zrób sobie raj”, nie wywołały w Polsce negatywnych reakcji?

Wywołały. Ale – jak mówię – 52 proc. lubi Czechów, lecz zostaje jeszcze 48. Dla wielu Polaków ta książka jest szokująca, bo ja wprost pytam ludzi, którzy nie wierzą w Boga, czy dobrze im jest bez Boga, a oni mówią, że tak. Ci bezbożnicy z mojej książki są głównie stąd, z Ostrawy. Dla wielu Polaków to podejście jest zaskakujące, może momentami szokujące, nie do przyjęcia, ale ja staram się tak pisać, by czytelnik zrozumiał bohatera. Natomiast ci, którym się kultura czeska bardzo podoba, są zadowoleni i ciągle mi przysyłają nowe tematy.

Zagadując Czechów o Boga, pytał pan w imieniu religijnego narodu polskiego, czy też w swoim własnym?

To pytanie zadawał Polak, który jest we mnie. Ja wiem, jak się żyje bez Boga i nie



Mariusz Szczygieł na spotkaniu autorskim w Ostrawie.

mam z tym żadnego problemu, natomiast dla moich znajomych jest to dziwne, zaskakujące, nie do pojęcia, więc pisząc ten rozdział, specjalnie prosiłem ich, by zadali pytania niewierzącym Czechom. Przyznam się, że osobiście się trochę uspokoiłem. Mój ojciec mówił: „Synu, ty nie możesz nie wierzyć w Boga, bo to straszny grzech i Bóg za to może pokarać”. Może więc podświadomie myślałem, że mogę być pokarany i chciałem osobiście się trochę uspokoić...

Do różnych – nie zawsze pozytywnych – cech Czechów podchodzi pan z wyrozumiałością. Czy równie wyrozumiale odnosi się pan do przywar Polaków?

Tak, bo ja ogólnie uważam, że trzeba się starać zrozumieć ludzi. Jak mi ktoś mówi: „Słuchaj, on jest okropny, zły, niedopuszczalnie się zachowuje”, to ja pytam: „A dlaczego taki jest?”. Zadaniem reportera jest widzieć człowieka w całej jego sytuacji życiowej, a nie tylko oceniać, rzucać jakieś epitety czy wygłaszać wyroki.

Czy spotkał się pan kiedyś z tym, że Czesi uważają Polaków za bardziej zacofany naród, ponieważ wielu Czechów stawia znak równania między zacofaniem a katolicyzmem?

Tak, spotkałem. Pytam wtedy, czy ja wyglądam na zacofanego? „Nie, no pan to w ogó-

le nie!” – zapewniają mnie natychmiast. „No właśnie” – odpowiadam. – „A takich jak ja, jest wielu”. Niejednokrotnie się spotkałem ze zdziwieniem, że na przykład u nas kilka lat temu, gdy była susza, odbyła się w Sejmie modlitwa o deszcz. Kilka osób się pytało, jak to jest możliwe? Mnie to się też wydaje dziwne, ale z drugiej strony można to zrozumieć. Jeżeli szanuję to, że ktoś wierzy w Boga, to dlaczego on nie ma się modlić o deszcz? Myślę że tak jak w Polsce człowiek niewierzący może się spotkać z brakiem zrozumienia, tak w Czechach w niełatwej sytuacji może być człowiek wierzący.

Pisze pan o Czechach z Pragi, Brna, Ostrawy... Czy nie zamierza się pan posunąć jeszcze bardziej na wschód, na Zaolzie, gdzie obok siebie żyją Czesi i Polacy?

Nie, na Zaolzie nie. Mnie nie interesują jakieś grupy czy mniejszości, mnie interesują konkretne historie. Jak mi ktoś z Zaolzia przysłał piękną historię, że jakaś pani coś zrobiła i miało to taki, a nie inny skutek, to mnie to zainteresuje. Tak samo, jak mi ktoś opisał coś takiego z Brna czy, powiedzmy, z Ukrainy. Pewien czeski policjant napisał mi na przykład o tym, jak uwierzył w Boga i to mnie zainteresowało jako jego życiowa historia.

O czym więc będzie następna książka?

Mój szef z „Gazety Wyborczej” twierdzi, że moją ambicją jest napisanie o każdym Czechu, jaki istnieje. Ja mówię: „Nie bój się, bo ich jest tylko dziesięć milionów i ja spokojnie opiszę każdego”. Ale poważnie: następna książka będzie ostatnią książką o Czechach, bo chciałbym się zająć innym krajem. 1 marca wezmę roczny urlop w mojej gazecie i popracuję nad książką, która będzie opowieścią o stracie – o kobietach i o Czechach, o tym, jak Czech radzi sobie z tym, gdy straci najbliższą ukochaną osobę, dom. I to będzie bardzo poważna książka, nie będzie żadnego „śmichu – chichu”.

DANUTA CHLUP

O WOLNEJ GRUPIE BUKOWINIE, KTÓRA CHCIAŁABY ZAGRAĆ NA ZAOLZIU

Majstra Biedy już nie ma...

„Skąd przychodził, kto go znał, kto mu rękę podał kiedy, nad rowem siadał, wyjmował chleb – serem przekładał i dzielił się z psem, tyle wszystkiego, co z sobą miał, Majster Bieda” – na tych słowach wychowało się wiele osób, to niekwestionowany hymn ludzi kochających góry i wędrowki po wierzchołkach. Ich autor, Wojciech Bellon, zmarły w 1985 roku poeta i pieśniarz, pozostawił po sobie ogromną spuściznę literacką i muzyczną. Wolna Grupa Bukowina, zespół który założył latem 1971 roku, istnieje do dziś. Ostatnio wystąpił on w Wiśle. Aż trudno uwierzyć, że w WGB zagrała w tej części Beskidu Śląskiego po raz pierwszy. – Gdybyśmy tutaj grali, to pewnie bym zapamiętał trasę. Tymczasem po drodze nic nie kojarzyłem. Na pewno występowaliśmy natomiast w Ustroniu – powiedział Wacław



Wacław Juszczyński od lat śpiewa ballady o górach i wędrowaniu.

Juszczyński. – Kiedy tutaj jechaliśmy i obserwowałem otoczenie, to mogłem powiedzieć, że dziś nie ma tutaj żadnego Majstra Biedy. Jest po prostu bogaty majster...

Wolna Grupa Bukowina to zespół, którego utwory nigdy nie gościły na listach przebojów, zawsze był słuchany w wąskim gronie odbiorców. Dlatego Juszczyński pyta o to, czy w dzisiejszych zwirowanych czasach jest popyt na taką muzykę, przyjął z uśmiechem.

– Tak się złożyło, że zawsze były takie czasy, w których był popyt na coś innego, niż naszą muzykę. Przeżyliśmy królowanie big beatu, disco polo czy rocka, poezja śpiewana nigdy nie była kulturą masową, nigdy nie byliśmy w pierwszej lidze. Dziś dalej jest tak samo i wcale nam to nie przeszkadza. W związku z tym nie przeżywamy wahań, że dziś jesteśmy

na szczycie, a jutro na dnie – odpowiedział.

Poza występami zespół większość czasu spędza na Dolnym Śląsku, często występuje w Sudetach. Juszczyński ma więc wyrobione także zdanie na temat polsko-czeskich kontaktów. Bardzo mile wspomina współpracę z Jaromírem Nohavicą.

– Zagraliśmy z nim kilka koncertów, nagraliśmy dwie piosenki na płytę „Świat według Nohavicy” („Robinson” – przekład Renata Putzlachera, śpiew Grażyna Kulawik; „Niczym długa cienka struna”, przekład Tolek Muracki, śpiew Wacław Juszczyński – przyp. red.). Bardzo chętnie wystąpilibyśmy na Zaolziu, to by było dla nas nowe doświadczenie – dodaje lider Wolnej.

Kontakt z zespołem za pośrednictwem poczty elektronicznej: wolnagrupabukowina@wp.pl. (wot)

Ostatnie pielęgniarki z polską maturą

Została założona przed sześćdziesięciu laty w Orłowej jako kontynuatorka dwuletniej szkoły publicznej uczącej żeńskich zawodów. Do nowego budynku w Karwinie Średnia Szkoła Zdrowotna została przeniesiona w 1976 roku. Od samego początku była placówką dwujęzyczną – równoległe z klasą dla czeskich uczennic funkcjonowała tu również polska klasa.

Jubileusz 60-lecia Średniej Szkoły Zdrowotnej w Karwinie jest dla szkoły momentem, w którym wspomnienia przeplatają się z planami na przyszłość. Tymczasem dla Polaków na Zaolziu jubileuszowy rok szkolny stanowi zakończenie pewnego etapu. Tegoroczni polscy czwartoklasiści są ostatnią polską grupą, która będzie zdawać egzamin maturalny z języka polskiego.

Zdaniem dyrektorki Marceli Hlušítkovej fakt, że od trzech lat nie udało się otworzyć mieszanej klasy czesko-polskiej, w której absolwenci polskich podstawówek mogliby się nadal uczyć języka ojczystego, jest konsekwencją ubytku dzieci w polskich szkołach oraz zachowania trzech klas w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie. – W tym roku zgłosiło się do nas 16 uczniów. Przyjęliśmy 12 i byliśmy przekonani, że znowu po dwóch latach przerwy będziemy mieli polską grupę. Jednak w ostatniej chwili, w czasie wakacji, uczniowie wycofali karty zgłoszeń i w rezultacie pozostała nam tylko czwórka dziewcząt – mówi Hlušítková.

OSTATNIA DZIEWIĄTKA

Do mieszanej czesko-polskiej klasy 4C uczęszcza dziesięć absolwentów polskich podstawówek. Odwiedzam ich na lekcji języka polskiego, którą prowadzi Aleksandra Opió. – Język polski jest dla polskich uczniów przedmiotem dodatkowym, choć równocześnie obowiązkowym. W pierwszej i drugiej klasie mieliśmy trzy lekcje języka polskiego tygodniowo, natomiast w klasie trzeciej i czwartej są już tylko dwie. Na więcej nie pozwalają limity lekcji – wyjaśnia polonistka. Czy to wystarczająca dawka, by odpowiednio przygotować uczniów do egzaminu maturalnego? – Musi wystarczyć, choć oczywiście nie da się tego realizować w takim zakresie jak przy pełnym wymiarze godzin. Dla naszych polskich uczniów lekcje języka polskiego to ich



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Dziewiątka tegorocznych polskich maturzystów z polonistką Aleksandrą Opió.

jedyny kontakt w szkole z polską historią, kulturą, zagadnieniami regionalnymi. Te wszystkie elementy staram się na lekcjach wprowadzać – dodaje A. Opió, która pracę w szkole zdrowotnej rozpoczęła w 1996 roku, w ostatniej ówczesnej samodzielnej pierwszej polskiej klasie.

Z rozmów, jakie prowadzę z uczniami, wynika, że lekcji języka polskiego nie traktują jako dodatkowego obciążenia (ich czescy rówieśnicy w tym czasie mają wolne), a wybór szkoły średniej z językiem polskim był raczej świadomą decyzją. – Do tej szkoły przyszedłem z dwóch powodów – wybierałem szkołę, w której jest język polski, a poza tym zawsze chciałem być ratownikiem. Szkoła zdrowotna spełnia obydwa kryteria. A czy język polski w przyszłości wykorzystam? Mówi się, że Polacy są wszędzie. Jeżeli więc uda mi się kiedyś wyjechać, to wierzę, że po polsku się dogadam – przekonuje Tomasz Siedlok, który poza studia-

mi na kierunku ratownictwo myśli też o stomatologii.

Ambitne plany na przyszłość ma również Barbara Brudna. Po zdaniu matury chciałaby podjąć studia medyczne w Ołomuńcu albo pójść śladami mamy i zostać położną. Uważa, że szkołę średnią wybrała dobrze. – Jestem szczęśliwa, że zdecydowałam się na ten kierunek. Lubię pracować z ludźmi, cieszę się, kiedy mogę im pomagać. A z językiem polskim też na pewno kiedyś się spotkam. Myślę, że na tyle dobrze nim władam, że spokojnie mogłabym podjąć pracę również w Polsce – mówi Basia.

Mniej pewne co do swojej przyszłości są natomiast Ania Ondraszek i Aneta Guznar. Ania myśli między innymi o szkole aktorskiej w Łodzi, Aneta waha się między studiami polonistycznymi a pielęgniarskimi. – Szkołę zdrowotną wybrałam już w klasie szóstej, bo zawsze chciałam pomagać ludziom. Później w klasie dziewiątej zaczęłam myśleć również

o gimnazjum, ale w końcu poszłam tutaj. Teraz jednak muszę się zdecydować – polonistyka czy pielęgniarstwo? Najlepiej byłoby, gdyby dało się jakoś połączyć obydwie sprawy. Pracować jako pielęgniarka, a zaocznie studiować język polski... – zastanawia się A. Guznar.

WIĘKSZOŚĆ DALEJ SIĘ KSZTAŁCI

Chociaż na korytarzach aż roi się od dziewcząt, Średnia Szkoła Zdrowotna w Karwinie już dawno nie jest typową szkołą żeńską, jaką była w pierwszych latach czy nawet dzieścioleciach swego istnienia. Nadal jednak uczy umiejętności w życiu kobiety bardzo przydatnych – opieki nad dzieckiem, troski o chorego – które to dziewczęta wykorzystują również jako żony, matki.

Jak stwierdza dyrektorka, w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat szkoła doznała wielu zmian, jej pierwotne posłannictwo – przygotowanie uczniów do pracy w służbie zdrowia

– jednak pozostało. Tak samo więc jak dawniej oprócz nauki w szkole uczniowie odbywają również praktyki w szpitalu.

– Szkoła oferuje dwa kierunki – liceum zdrowotnego z jedną klasą w danym roczniku oraz asystenta zdrowotnego z dwoma klasami. Liceum jest odpowiednim wyborem dla tych uczniów, którzy zgłaszają się na studia uniwersyteckie, zwłaszcza na medycynę. Natomiast kierunek asystenta zdrowotnego jest bardziej nastawiony na wykonywanie zawodu, choć prawda jest taka, że tylko 15 proc. naszych uczniów zaraz po maturze podejmuje pracę. Większość z nich postanawia dalej się kształcić w wyższych szkołach fachowych lub na kierunkach licencjackich, uzyskując dyplomy pielęgniarki ogólnej, położnej, laboranta radiologicznego, technika biomedycznego itp. – mówi Hlušítková.

Czy zatem asystent zdrowotny ze świadectwem maturalnym w ręku ma w ogóle szansę na zatrudnienie? – Jak najbardziej. Asystent zdrowotny może bowiem wykonywać w zasadzie wszystkie te czynności, co pielęgniarka z dyplomem, tyle że pod fachowym nadzorem. Pracę może znaleźć więc zarówno na oddziałach szpitalnych, jak i w gabinetach lekarzy rodzinnych. Nie może natomiast świadczyć usług domowej opieki pielęgnacyjnej, gdyż tutaj wymagany jest dyplom – wyjaśnia Hlušítková. Jak wynika z jej obserwacji, szpitale lub lekarze często specjalnie, z przyczyn finansowych, wolą zatrudnić asystenta zdrowotnego niż pielęgniarkę ogólną.

* * *

W ciągu sześćdziesięciu lat istnienia Średnia Szkoła Zdrowotna w Karwinie wykształciła setki, ba, tysiące polskich pielęgniarek. Dziś, w godz. 10-16, w ramach obchodów jubileuszowych otwiera swoje podwoje dla wszystkich absolwentów, byłych pracowników oraz przyjaciół szkoły.

BEATA SCHÖNWALD

Narciarze chcą jeździć nowocześnie

Dziś nie tak łatwo zadowolić narciarza jak przed dwudziestu laty. Amatorzy białego szaleństwa nie chcą jeździć w skansenie. Również w Beskidach oczekują dobrych warunków narciarskich – dostatecznie grubej pokrywy śnieżnej, szybkich i sprawnych wyciągów oraz solidnego zaplecza. Czy mogą na nie liczyć?

Jak wynika z rozmów, które przeprowadziliśmy z kilkoma gestorami działających w regionie ośrodków sportów zimowych, dawno minęły czasy beczynnego oczekiwania na klienta. Dziś każdy stara się inwestować, modernizować, ulepszać, organizować, oferować. Zależność jest bowiem prosta – kiedy narciarz jest zadowolony, wtedy ośrodek przynosi zyski. Najśmielsze plany wybiegające w kilkuletnią przyszłość rozacza Vladimir Jirka, współwłaściciel ośrodka narciarskiego w Łomnej Dolnej „Armáda”. Po rocznej przerwie wymuszonej tragiczną śmiercią wcześniej-

szego właściciela, w tym sezonie na „Armádzie” ponownie zapanuje ruch. – Na krótko przed świętami Bożego Narodzenia planujemy próbny rozruch. Jeżeli więc pogoda dopisze, w święta można już będzie jeździć – zapowiada Jirka. Na miłośników szusowania czeka w ośrodku poszerzona w górnej części nartostrada oraz nowy system naśnieżania z pięcioma armatkami. Na tym jednak nie koniec. W ciągu najbliższych dwóch lat nowi właściciele planują wybudowanie kanapowej czteroosobowej kolejki linowej, która ma prowadzić od samej drogi aż na tzw. Smolkov. – Długość kolejki ma wynosić 1200 m, centralna trasa zjazdowa 1300-1350 m. Po lewej i prawej stronie zaplanowaliśmy natomiast trasy alternatywne. Będą one nieco dłuższe i tak wymodelowane, żeby zaspokoić potrzeby rodzin z dziećmi – precyzuje Jirka. Poszerzona zostanie również oferta gastronomiczna ośrodka.

Dla dolnołomnińskiej „Severki” zbliżający się sezon będzie prawdopodobnie ostatnim na starym sprzęcie technicznym. Według właściciela ośrodka, Albina Malyrza, budowa dwuosobowej kolejki krzeselkowej ma ruszyć w drugim kwartale przyszłego roku. – Na bieżący sezon też mamy jednak kilka nowości. Jedną z nich jest otwarcie tzw. trasy wojskowej w górnej części stoku oraz sąsiadującego z nią wyciągu – mówi Malyrz.

Do budowy kolejki kanapowej przystępuje się również jeden z najnowocześniejszych ośrodków sportów zimowych w Beskidach, mosteckiej „Skiareal”. Pomysł ten jest jednak na razie w fazie przygotowania projektów. Jak zauważa Alojzy Martynek, chociaż w minionych latach wiele zainwestowano w modernizację ośrodka, również w tym roku przygotowano dla narciarzy kilka udogodnień. – Nasi klienci mogą bezpłatnie korzystać z zamykanych

stojaków oraz szafek, w nowe miejsce została przeniesiona trasa dla najmłodszych. Odtąd będą z niej mogły korzystać wszystkie dzieci, nie tylko te ze szkółki narciarskiej – podkreśla Martynek. Lepszych warunków mogą spodziewać się również biegacze. Licząca dotąd 400 metrów trasa została wydłużona niemal dwukrotnie. – Uważam, że ogólnie jest ciekawsza, bo prowadzi również z

górką i pod górkę – stwierdza Martynek. Co weekend nowe atrakcje dla narciarzy i snowboardzistów szykuje również ośrodek narciarski w Rzece. – Będzie grillowanie, gotowanie gulaszu na otwartym ogniu, testowanie nart, śnieżne show, a także zostanie otwarta nowa wypożyczalnia sprzętu narciarskiego na poziomie standard i VIP – wylicza gestor ośrodka, Jan Cienciala. (sch)

REKLAMA

MS MEBLE
MALÝJ JUREK

Kuchnie i garderoby

Profesjonalnie od 1983 roku

Ostatnie wolne terminy na realizację w 2011 roku!

www.ms-meble.pl

ZADZWOŃ: +48 33 8529214

Szkoła Hadyny nie tylko śpiewa

Polska Szkoła Podstawowa w Bystrzycy, jedna z największych polskich placówek edukacyjnych na Zaolziu, wchodzi w skład kompleksu szkolnego w centrum gminy. Obok siebie stoją szkoły czeska i polska oraz Dom Dzieci i Młodzieży. Polska placówka najbardziej kojarzy się ze swym patronem Stanisławem Hadyną, zawodami pływackimi i świetnymi „Koncertami Majowymi”.

Kiedy trzy lata temu bystrzycka podstawówka obchodziła swój poczwórny jubileusz: 10-lecia nadania jej imienia Stanisława Hadyny, 85-lecia budynku szkoły wydziałowej, 110-lecia budynku szkoły ludowej i 225-lecia polskiego szkolnictwa w gminie, zwieńczeniem uroczystego wieczoru był koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Przyjazd zespołu założonego przez urodzonego w sąsiedniej Karpętnej kompozytora potwierdził przynależność szkoły do rodziny hadynowskiej. Bystrzycką placówkę łączy ścisła współpraca ze Szkołą Podstawową nr 25 im. S. Hadyny w Chorzowie-Maciejkowicach oraz ze Szkołą Podstawową we Frydku koło Pszczyny. Uczniowie i nauczyciele odwiedzają się, biorą udział w Międzypaństwowym Konkursie Szkół Hadynowskich. W tym roku odbył się we Frydku, gospodarzem kolejnej edycji będą bystrzyczanie. – Nadanie szkole w 1998 roku imienia Stanisława Hadyny było jednym z największych wydarzeń w życiu szkoły – nie wątpi Renata Gill, zastępca dyrektora, nauczycielka od ćwierć wieku pracująca w Bystrzycy.

CHÓRALNIE I NA LUDOWO

Szkoła nosząca imię tak wspaniałego muzyka musi być rozśpiewana. W bystrzyckiej podstawówce działają dwa chóry – młodsze „Wiolinki” i



Tegoroczny „Koncert Majowy”.

starsze „Crescendo”, oba prowadzone przez nauczycielkę Danutę Cymerys. To najliczniejsze szkolne zespoły, wyjeżdżające na festiwale, a w Bystrzycy znane przede wszystkim z corocznych „Koncertów Majowych”. Działają tu także ludowy zespół taneczny „Łączka” oraz kapela „Gróńczek”. Właśnie z myślą o zespołach i świetlicy szkolnej dyrektor Roman Wróbel planuje remont budynku, w którym mieszczą się klasy drugiego stopnia. – Mamy zamiar przebu-

dować dawne mieszkanie woźnej na salę taneczną z prawdziwego zdarzenia. Odbywałyby się tam próby zespołów „Łączka” i PZKO-wskiego „Bystrzyca” – mówi dyrektor. – Trzy lata temu udało nam się docieplić wszystkie budynki – byłej szkoły ludowej, wydziałowej i przedszkola, budynek pierwszego stopnia został kompletnie wyremontowany, teraz chcielibyśmy się załapać na dotację Unii Europejskiej i wyremontować wnętrze tego budynku. W szufladzie mamy już gotowy projekt. Prócz wybudowania sali tanecznej, zostałyby zrealizowane nowe instalacje elektryczne, hydroizolacja budynku, wybrukowalibyśmy plac.

W bystrzyckiej szkole kształcą się 151 uczniów – z Bystrzycy, Nydku, Gródka, Milikowa, Koszarzysk, a nawet Trzyńca. – Wszystkie klasy są samodzielne. Regularny spadek liczby uczniów zatrzymał się – mówi dyrektor. Wśród nich są uczniowie bardzo zdolni. Regularnie nagradzani są w przeglądzie „Talent Roku” – projekcie Huty Trzyńcekiej i Moravia Steel, wspierającym młodzież osiągnięciem sukcesy w naukach ścisłych. Halina Roszka z Bystrzycy była prawdziwą gwiazdą tegorocznego „Talentu”, zdobywając aż trzy nagrody: jako laureatka wojewódz-

kiej rundy olimpiady matematycznej i chemicznej oraz powiatowej rundy olimpiady fizycznej.

Renata Gill, ucząca języka polskiego, uważa, że niezwykle ważne zadanie, a zarazem duże pole do popisu mają właśnie poloniści. Za ważniejsze od wbijania uczniom do głów reguł gramatyki i ortografii uważa wpajanie im umiejętności posługiwania się na co dzień językiem polskim oraz wychowanie w duchu patriotycznym. – Myslę, że patriotyzm, zwłaszcza teraz, w warunkach Unii Europejskiej, bardzo jest nam potrzebny. Ważne jest prawidłowe posługiwanie się językiem polskim, wzbogacanie zasobu słów, a przede wszystkim to, by być Polakiem i chcieć nim być – przekonuje polonistka.

WSPÓLNY ŚLĄSK – WSPÓLNE WYCIECZKI

W tym tygodniu „hadynówka” zakończyła realizację projektu „Zwyćać, czy przegrywać?”, dofinansowanego ze źródeł europejskich. – Uczestniczyły w nim razem klasy dziewiętej naszej i sąsiedniej czeskiej szkoły. Partnerami z Polski były Gimnazjum nr 1 z Cieszyna oraz miasto Cieszyn. Wspólnie z uczniami czeskiej szkoły zwiedziliśmy

Szkoła Podstawowa i Przedszkole z Polskim Językiem Nauczania im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy
Adres: 739 95 Bystrzyca nr 366
Telefon: 558 995 250
e-mail: pspbystrice@seznam.cz
www.pspbystrice.cz

charakterystyczne miejsca czeskiej i polskiej części Śląska Cieszyńskiego – byliśmy więc na Trójstyku, w Mostach koło Jabłonkowa, w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie, na Zamku Śląskoostrowskim. Zaprosiliśmy też uczniów na Skocznę Adama Małysza w Wiśle, do Muzeum Koronki w Koniakowie, do Muzeum Trombit i Izby Pamięci Jerzego Kukuczki, do Muzeum Gustawa Morcinka w Skoczowie, do planetarium na Równicy. Gimnazjum z Cieszyna oprowadziło nas po mieście – wylicza Wróbel. Te wyjazdy miały część poznawczą oraz część relaksacyjną, przy czym nie omijano newralgicznych punktów, związanych z trudnymi momentami historii czesko-polskiej. Na przykład pod Skoczowem toczyła się przecież bitwa czechosłowacko-polska w 1919 roku... Cały projekt został dokładnie udokumentowany, uczestnicy przygotowali film i album ze zdjęciami, które zostały przedstawione w środę podczas uroczystego podsumowania w Urzędzie Gminy.

Bystrzycka szkoła ma dobre zaplecze do uprawiania sportu. Lekcje wychowania fizycznego odbywają się w przylegającej do kompleksu szkolnego nowoczesnej hali sportowej „Vitality”. Szkoła była organizatorem tegorocznego, jubileuszowego 40. Zjazdu Gwiazdzystego (w klasyfikacji łącznej zajęła drugie miejsce), co roku urządza zawody pływackie dla zaolziańskich polskich szkół. W październiku zrealizowała inną imprezę imponujących rozmiarów – nie sportową, lecz w dziedzinie muzyki rozrywkowej – „Werk Anděl 2001 – ETS pop-rock”. – Chcielibyśmy ją kontynuować, ale to będzie zależne od tego, czy uda nam się zdobyć na realizację fundusze europejskie – mówi dyrektor.

DANUTA CHLUP



W ramach projektu „Zwyćać, czy przegrywać?” uczniowie pojechali m.in. do Muzeum Gustawa Morcinka w Skoczowie.

ANKIETA

Troje pedagogów z Bystrzycy opowiada o swojej specjalizacji.



IRENA TROMBIK

W bystrzyckiej szkole pracuję już 27 lat. Skończyłam Wydział Pedagogiczny w Ołomuńcu, kierunek wychowanie fizyczne oraz nauka obywatelska. Uczę również historii, ale statnio większość mojego etatu zajmują lekcje wychowania fizycznego.

W naszej szkole mamy do uprawiania sportu bardzo dobre warunki, dlatego też możemy organizować szereg imprez sportowych. Najważniejszą z nich są Mistrzostwa Polskich Szkół w pływaniu. Z kolei „Gry bez granic” to rywalizacja w dyscyplinach „rozrywkowych”. Natomiast Memoriał Jasia Konderli to zawody na nartach biegowych, organizowane dla uczczenia długoletniej działalności nieodżałowanego trenera i przyjaciela szkoły. Moi podopieczni na lekcjach wychowania fizycznego najbardziej lubią gry zespołowe, wcale nie garną się do długich biegów i gimnastyki sportowej. Moja pasja to ćwiczenia lekkoatletyczne, również w tej dziedzinie odnosimy częste sukcesy.



DANUTA CYMERYS

Uczę wychowania muzycznego, języka angielskiego oraz języka czeskiego w klasie czwartej, której jestem wychowawcą. Od siedemnastu lat prowadzę chóry szkolne „Wiolinki” i „Crescendo”. Gdy odszedł z naszej szkoły poprzedni nauczyciel wychowania muzycznego, ówczesna dyrektor Barbara Kaleta poprosiła mnie o przejęcie jego

obowiązków. Było to dla mnie spore wyzwanie. Zgodziłam się, ponieważ od dziecka śpiewałam w chórach, byłam jedną z osób zakładających „Collegium Cantorum”, gdzie do dziś śpiewam wraz z mężem i synem. Śpiewająca młodzież bystrzyckiej szkoły ma możliwość realizowania swoich talentów wokalnych w repertuarze chóralnym, ludowym i rozrywkowym. Pewną formą podsumowania i barwnej prezentacji osiągnięć naszych wokalistów jest tradycyjny już „Koncert Majowy”. Nasi śpiewacy biorą udział w wielu konkursach pieśni chóralnej, jak również piosenek rozrywkowych. Do tego dochodzą zawsze wysokie lokaty we wszystkich edycjach Konkursu Pieśni im. Stanisława Hadyny.



GRZEGORZ ŁUŃSKI

Pochodzę z Polski, studia skończyłem w Opolu. Pracuję w tej szkole od 19 lat. Uczę języka polskiego i historii, lecz moją główną specjalnością są działania profilaktyczne. Jestem doradcą ds. wychowania i profilaktyki ds. uzależnień. Chyba od 10 lat w ramach współpracy z Centrum Pedagogicznym w Czeskim Cieszynie pro-

wadzimy program profilaktyczny „Siedem kroków”. W Bystrzycy nie ma większych problemów, jeśli chodzi o uzależnienia, dlatego też główną uwagę zwracamy na zdrowe odżywianie, zapobieganie przemocy internetowej oraz domowej. W ostatnim czasie, ze względu na różne wypadki w całym kraju, musieliśmy zwracać uczniom uwagę również na niebezpieczeństwo grożące im ze strony pedofilów. Naszym uczniom oferujemy klasyczną i internetową skrzynkę zaufania, wspólnie z czeską szkołą mamy na cały etat zatrudnionego psychologa, co nam bardzo pomaga rozwiązywać na bieżąco problemy wychowawcze.

(dc)

IMRE MOLNÁR – WĘGIERSKI HISTORYK I DYPLOMATA DLA »GŁOSU LUDU«:

Liczy się każda dusza

Dr Imre Molnár, węgierski historyk i dyplomata, przyjechał na Zaolzie jako gość listopadowego spotkania Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego. Słuchaczom opowiadał o pochodzącym z wielkiego węgierskiego roku Jánosu Esterházy, działaczu mniejszości węgierskiej na Słowacji. W wywiadzie dla „Głosu Ludu” opowiedział nie tylko o losach Esterházygo, ale też o sytuacji węgierskiej diaspory na Słowacji i w innych krajach.

János Esterházy, o którym opowiadał pan podczas wykładu w ramach MUR-u, został określony wspólnym bohaterem polsko-węgierskim. Czy w historii jest więcej takich postaci, które łączyły nasze narody?

Jak najbardziej! Cała historia przyjaźni polsko-węgierskiej opiera się na tym. Niemalże w każdym wieku istniała jakaś postać, która swoim życiem dawała przykład prawdziwej przyjaźni i szlachetności ducha. Zaczniemy od początku: św. Emeryk, św. Władysław, bł. Salomea, św. Kinga, św. Jadwiga, Stefan Batory, Franciszek II Rákóczi, Józef Bem, Emanuel Korompay, János Esterházy. Długo by można wymienić...

Jak rozpoczęły się pańskie związki z Polską?

Jako student Uniwersytetu w Szegedzie w latach 80. przyjeżdżałem na strajki studenckie do Polski i oddychałem wspaniałym zapachem wolności, solidarności... Tak mi się wtedy spodobało, że Polska stała się miłością mojego życia.

Wychował się Pan na Słowacji, w grupie mniejszości węgierskiej. Swego czasu był pan w węgierskim rządzie ekspertem ds. mniejszości węgierskiej na Słowacji. Jak dziś żyje się pana rodakom na Słowacji?

Muszą walczyć dalej o swoje prawa tak, jak zresztą każda grupa mniejszościowa. To prawda, że żyjemy w wolności i w demokracji, ale naszych praw nikt nam za darmo nie da.

Wróć jeszcze do postaci Esterházygo. Czy to dzisiejszy stosunek Słowaków do ich współobywateli Węgrów sprawia, że János Esterházy jest ciągle postacią kontrowersyjną, nie wszyscy chcą go uznać za bohatera? Jego walka o prawa Węgrów, ale przede wszystkim działania zmierzające do rozbitcia Czechosłowacji i włączenia Słowacji w skład Węgier, choć na korzystnych dla Słowaków warunkach, zostały niewłaściwie zrozumiane.

Esterházy nie rozbił Czechosłowacji (zrobili to raczej Słowacy i Niemcy w Sudetach) i nie chciał

Imre Molnár – węgierski historyk, publicysta i dyplomata. Doktoryzował się, a następnie habilitował w latach 90. Na początku lat 90. pracował w gabinecie pierwszego demokratycznego rządu premiera Józsefa Antalla, gdzie był ekspertem ds. mniejszości węgierskiej na Słowacji. Jego związki z Polską rozpoczęły się jeszcze za czasów komunizmu, kiedy nawiązywał kontakty z polskimi środowiskami opozycyjnymi. Od 2001 roku pracuje w ambasadzie węgierskiej w Warszawie, najpierw jako attaché kulturalny i prasowy, a od 2008 – jako radca polityczny. (ep)



Imre Molnár

również włączyć Słowacji (bez jej woli) w skład Węgier. To są fałszywe oskarżenia. Esterházy nie jest kontrowersyjną postacią, tylko tak chcą go interpretować ci, którzy nie chcą uznać jego bohaterskiego zachowania. Esterházy walczył przeciwko niesprawiedliwości. Faktycznie, stosunek do niego jest związany ze stosunkiem Słowaków do mniejszości węgierskiej, a dokładniej do przeszłości tej mniejszości. Jánosa Esterházygo osądzano w imię zasady kolektywnej winy, wychodząc z dekretów prezydenta Benesa z roku 1945. Wtedy cała mniejszość węgierska była kolektywnie uznana za faszystowską, odebrano jej obywatelstwo i prawa ludzkie. Skazanie Esterházygo miało przypieczętować te działania i ostatecznie zademonstrować rozwiązanie problematyki mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji. Ten proces zahamowała jednak paryska konferencja pokojowa, która nie zgodziła się na wypędzenie wszystkich Węgrów z Czechosłowacji. To był główny cel: utworzyć etnicznie czyste państwo słowiańskie. Nikogo nie obchodziło, kogo Esterházy uratował i za jaką cenę. Nie wysłuchano ani jednego świadka, bo nie to było celem tego sądu.

Można powiedzieć, że Esterházy ze swoją postawą obrony Węgrów z poszanowaniem innych narodów i przede wszystkim ideą ponadnarodowej współpracy Polaków, Węgrów i Słowaków, wyprzedził swoją epokę, a może nawet ideę grupy wysze-radzkiej?

Tak jest. To, co on wtedy mówił i pisał, jest do dziś aktualne! Podam tylko jeden przykład. W parlamencie praskim w roku 1938 János Esterházy powiedział: „Pertraktują panowie w sprawie sojuszu z państwem tak odległym od nas zarówno pod względem światopoglądowym, jak politycznym, jakim jest Rosja Radziecka. Zamiast kraju, jakim jest Związek Radziecki, gdzie przesłuchuje się ludzi w pięćdziesięciostopniowym upale, a dowódców wojskowych likwiduje się strzałem w głowę, gdzie pali się kościoły, morduje księży, stosuje przemoc wobec zakonnic, o wiele szczęśliwszym rozwiązaniem byłoby nawiązanie przyjaźni z państwami sąsiednimi, bo gdyby rozmawiali panowie o zawarciu sojuszu z tymi państwami, to wówczas nie tylko można by wyeliminować Sowietów, ale też nie musiałaby nas boleć głowa z

powodu Trzeciej Rzeszy”. Wówczas niestety nie było wielu takich, którzy myśleli i mówili podobnie.

Po upadku Austro-Węgier poza granicami nowego państwa pozostało aż kilka milionów Węgrów, w każdym z ościennych państw. Kwestia mniejszości węgierskiej była od zawsze kością niezgody w stosunkach z sąsiednimi krajami. Czy oprócz Słowacji są teraz na tym tle jakieś problemy?

Zależy w którym kraju i w którym rządzie. Nawet na Słowacji była ogromna różnica w stosunkach do mniejszości podczas rządu Vladimíra Mečiara, Mikuláša Dzurindy oraz Roberta Fico. Wszystko zależało też od tego, czy Węgrzy byli członkami rządu, czy też nie... Demokracja daje dużo możliwości, ale i tak trudno jest samemu zahamować masową asymilację. Bez pomocy większości, bez współpracy z innymi, jest to po prostu niemożliwe...

Jak ważne są dla węgierskiego rządu sprawy mieszkających poza granicami rodaków? Czy z troski o węgierską diasporę zrobił się problem polityczny?

O JÁNOSU ESTERHÁZYM

Rozmawiając z Imre Molnárem trudno nie wspomnieć o księciu Jánosu Esterházym. Dr Molnár jest autorem publikacji na jego temat. „Zdradzony bohater. János Esterházy (1901-1957)” opowiada o kolejach losu tego wybitnego arystokraty, przez matkę, Elżbietę Tarnowską, związanego z Polską. Po rozpadzie Austro-Węgier Esterházy stał się politycznym przywódcą Węgrów w Czechosłowacji, w latach II wojny światowej został posłem do parlamentu słowackiego. Jako jedyny wstrzymał się od głosu, gdy Sejm uchwalał ustawę o wysiedleniu Żydów. Pomógł w ocaleniu wielu Żydów, ale też Polaków, Słowaków, Czechów. Najpierw wywieziony do gwałtu, potem skazany w Czechosłowacji za zdradę stanu, uniknął wprawdzie kary śmierci, ale do końca życia tułał się po komunistycznych więzieniach. Redagowana przez Imre Molnára książka „Ułaskawiony na śmierć. Rzecz o Jánosu Esterházym” zawiera wstrząsające zapiski codzienne z lat 1945-1957 Marii z Esterházych Mycielskiej, siostry Jánosa, odnalezione po jej śmierci, a także fragmenty jej listów do rodziny oraz dziennik więzienny jej ukochanego brata. (ep)

Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Nie jest to problem polityczny, bo konstytucja deklaruje, że rząd węgierski ma obowiązek troszczyć się o węgierskie grupy mniejszościowe, żyjące poza granicami państwa. Po upadku komunizmu każdy rząd (swoją własną drogą) tego dokonywał. Jest to ważna sprawa nie tylko dlatego, że istnienie mniejszości węgierskiej równocześnie daje gwarancję utrzymania tradycji, języka i kultury, ale również dlatego, że naród węgierski przeżywa niż demograficzny. Nic dziwnego, że dzisiejszy rząd zadeklarował, że nie chce rezygnować z ani jednej duszy węgierskiej, niezależnie od tego, gdzie żyje. Liczy się każda węgierska dusza.

Kiedys wiele emocji na arenie politycznej wzbudziła Karta Węgry, teraz wprowadzana jest w życie idea nadawania węgierskiego obywatelstwa mieszkającym poza krajem Węgram. Jak przebiega realizacja tego planu?

Zgadza się, kiedyś Karta Węgry (wzorowana na Karcie Polaka) była traktowana jako wielka prowokacja, która zakłócała stosunki między nami a naszymi sąsiadami. Teraz już wyraźnie widać, że nadanie obywatelstwa nie przynosi niczego nadzwyczajnego. Węgrzy z całego świata zgłaszają się i otrzymują z powrotem to, co oni albo ich przodkowie kiedyś posiadali. Oczywiście jest to raczej akt symboliczny, ale z takich aktów symbolicznych składa się niemal całe nasze życie.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Mamy rozwiązania dla twego mieszkania

Kuchnie
Szafy
Pokoje dziecięce
Sypialnie
Wnętrza mieszkaniowe i komercyjne

Wybierz jakość i
20-letnie doświadczenie

Indywidualna produkcja
Projekty wnętrz 3D
Szeroki wybór materiałów

Produkcja, ekspozycja i zamówienia:

Karviná, Ostravská 769
tel: 737 238 727, 596 321 975

www.picea.cz

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usług!

e-mail: ajesucho@seznam.cz

tel.: 608 772 213



JEWA s.r.o.

Bystřice nad Olší 1207

!! Výkup kulinaty !!

Info: 602 710 808

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Codziennie
aktualizowany
serwis o Polakach na
Zaolziu

NAJWYŻSZE CENY!**DOJAZD DO KLIENTA!**

Kupię obrazy artystów polskich i książki
w języku polskim sprzed 1939 roku.

Zamiast wyrzucić lub oddać na makulaturę
lepiej sprzedać po dobrej cenie!

PL Tel: (0048) 728 478 993

**DŘEVOPRODEJ
NÁVSÍ
PROMOCJA**


■ Podbitki świerkowe 19x121 mm długość 3,6 i 3,9 m
promocja 165,- Kč/m² + DPH

■ Podbitki z modrzewia syberyjskiego 19x146 mm
promocja 439,- Kč/m² + DPH

■ Podbitki z sosny w cenie świerka

■ Podbitki świerkowe 12,5x96 mm jakość A w cenie AB

www.translignumbm.cz tel. 558 339 705

MASIV NA ZAHRADU

WĘDRYNIA

CENTRUM OGRODNICZE

! ZIMOWA PROMOCJA !

NIE CZEKAJ NA WIOSNĘ,
ZAMÓW ALTANĘ DO KOŃCA 2011 I ZYSKAJ
AŻ 5-20 % RABATU !



WWW.MASIVNAZAHRADU.CZ

TELEFON (420) 737 865 353

Zareklamuj się w „**GŁOSIE LUDU**”! Na twój telefon czeka
Beata Schönwald, doradca ds. reklamy Tel. 775 700 896

SIMPLY CLEVER

ŠKODA


**Nowa ŠKODA Citigo
Życie w ruchu**


Zostań prawdziwym panem swojego czasu z nowym samochodem ŠKODA Citigo. Korzystaj z przestrzeni, komfortu i bezpieczeństwa dużego wozu w połączeniu z niskim zużyciem i zaskakująco łatwym w manewrowaniu. Teraz do centrum, na zakupy lub na wycieczkę możesz wyruszyć, kiedy tylko chcesz i potrzebujesz.

Na jazdę próbną zaprasza Twój autoryzowany sprzedawca samochodów ŠKODA.

Średnie zużycie oraz emisje CO₂ modelu ŠKODA Citigo: 4,5-4,7 l/100 km i 105-108 g/km



Twój autoryzowany sprzedawca samochodów ŠKODA:

KARIREAL a.s.
Frýdecká 272
739 61 Třinec

www.karireal.cz
Tel.: 558 996 111/113


**Ogłoszenia do
»Głosu Ludu«**
**przyjmowane są
w dni powszednie:**

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy
ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn
w godz. 8.30-15.30
e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

☐ W firmie Hudeczek Service,
sp. z o.o. – Studio Graficzne,
Czeski Cieszyn, ul. Strzelnicza 18
(NA PARTERZE), codziennie
w godz. od 8-16
e-mail: ad.servis@hudeczek.cz

☐ W Odd. Literatury Polskiej
Biblioteki w Karwinie-Frysztacie
(przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30,
13.00-18.00, czw: 13.00-18.00,
pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00, so 9.00-
12.00. Tel.: 596 312 477
e-mail: knih-k1pl@kka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej”
należy przysyłać bądź przynosić
osobiście do redakcji do godz. 12.00
dnia poprzedzającego wydanie ga-
zety. W przypadku nekrologów cze-
kamy do godz. 13.30, prosimy jed-
nak wcześniej zgłosić telefonicznie
fakt zamówienia ogłoszenia.

zadarmowo.pl
damzdarma.cz

Okna PCV Żaluzje Moskitiery Rolety Markizy

SLD Trading

Bramy garażowe Bramy wjazdowe Szklenie loggii

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SKLEPU!

Leszna Dolna 14 (przystanek u Němce)
Poniedziałek-Piątek 8.00-15.00 Środa 8.00-17.00

Oferujemy:

Okna plastikowe – z dostawą pod klucz
Żaluzje ISO – z łańcuszkiem, ponad 8 typów
Żaluzje drewniane – bambus, lipa, 25 i 50 mm
Moskitiery – okienne – 8 odcieni, drzwiowe stałe i rolowane
Roletki materiałowe – w szynach prowadzących i bez szyn
Markizy – wysuwane i koszone
Szklenie loggii – system ramkowy i bezramkowy
Rolety – zewnętrzne z tkaniną nieprzepuszczającą ciepła
Japońskie ściany przesuwne
Bramy garażowe – rolowane, segmentowe
Bramy wjazdowe – samonośne, skrzydłowe

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz
tel: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900

PROMOCJA LISTOPAD

ZNIŻKA 20 %

ŻALUZJE I STAŁE MOSKITIERY OKIENNE

**OFERTA NA JESIEŃ**

Suzuki SX4 1,5 GA

od **249 900,-**

+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wędrynie www.autokantor.cz

Elmax®

• HAWIERZÓW
DT ELAN
• KARWINA Nowe Miasto
Al. Wyzwolenia 1764
• TRZYNIEC
ul. Jabłonkowska 410 (Slovan)
• CZESKI CIESZYN
Rynek CSA



Degustacja
tylko
w sieci
naszych
sklepów.

Cena promocyjna

2 990,-

cremesso

Ekspres Cremesso

Najlepszy system kapslowy parzenia kawy.
Made in Switzerland. Ekspres pracujący z
profesjonalnym ciśnieniem 19 barów. Naj-
lepsza jakość kawy. Niepowtarzalny design.
Top technologia.

OF SWITZERLAND

www.elmaxshop.cz

ESSO

Peníze jsou naše starost